

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY	Numer pojedynczy k. 5.	Adres wydawnictwa:	Przedpłaty i ogłoszenia naj- lepiej przysłać wprost do redakcji	OGŁOSZENIA po kop 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15 W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury Ungra (Wierzbowa 8), Pio- trowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32)
W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośzenie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3 kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30 Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują również księgar- nie i kolporterzy pomieszczeń i miasteczek	W Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się	

K. GÓRECKIEGO
BROWAR W ZABOROWIE
pod Płońskiem

poleca piwo bawarskie
w rozmaitych gatunkach.

W dobrach „Łukowe”

Jest do sprzedania zaraz 100 sztuk młotek
i owczarni z adomowej rasy „Rambouillet”
bardzo zdalnych do chowu CENA PRZY
STĘPNA Doroczna sprzedaż tryków czy
stej kwił już rozpoczęta
Adres przez Gascoll Dr. zel. Nadwislanskiej.

Kalendarzyk tygodniowy.

	Święci kościoła R.-katolickiego	Imiona słowiańskie
Sobota 16 lipca	V M P Skapierzeży	Dziwizymira
Niedziela 17	Albego	Dziwizymira
Poniedziałek 18	Szymona z Lipy	Urszula
Wtorek 19	Wincentego a P.	Włodzisława
Środa 20	Czesława	Czesława sw.
Czwartek 21	Praksedy	Stosława
Piątek 22	Matyi Magdaleny	Bolesława

Z powodu powieści

„Anioł śmierci” przez Kazimierza Przerwę-Tetmajera
„Rdza” przez Adama Krechowieckiego „Dobrowie otocze-
nie” przez Kazimierza Rojana. — „Na gieldzie cnoty”
przez Arwora. — „Emancypantki warszawskie” przez Teo-
dora Szablowskiego

(Dokonczenie)

Otóż wybrańcy inteligencji z tych, czy w końcu z in-
nych im tylko wiadomych, natury bardziej subiektywnej,
powodów, byli już bezdogmatycznymi, kiedy zbliżyli się
do arystokracji. Rozpoczęła się epoka estetycyzmu. Któż
lepiej od inteligenta, osłabłego w dochodzeniu do widno-
kręgów szerszych, od inteligenta przeczułonego mogłoby
odczuć i zrozumieć dziwny czar uestetycznionych dyletan-
tek, czy biernych, pełnych niewysłowionego uroku wra-
niowców arystokratów? Inteligent odnalazł tu, w przy-
bytku estetycyzmu, spokój ducha i ukojenie. Dogmatem
obwołał kobietę; nie kobietę swoją znajomą, pracownicę,
a kobietę kwiat, stworzoną do błyszczenia i używania.

Jednocześnie prawie z ukazaniem się inteligenta na
salonach arystokracji, sumienni powieściopisarze zaczęli
snuć nieskończoną do dziś dnia bajkę o gorze szklanej
z królową śpiącą w szatach kosztownych u szczytu i o
braciach, niekoniecznie głupich, dążących na sam szczyt.

W powieściach ostatnich dni bajka, zdaje się, dobie-
ga do końca. Już nie grube tuzy inteligencji, jak Wo-
kalski, wchodzą na górę; wchodzą rycerze, doktorzy, ba
nawet rzadcy szturmują do arystokratycznego Szam-
u, spotykając w pańskich pokojach niebezpiecznych rywali
artystów, malujących szczygły na wachlarzach dam, ar-
tystów, urządzających żywe obrazy i t. d. Esteci zawo-
dowi nie są to już pokorne meble-najmici, a ludzie, którzy
wiedzą, że im jako reżyserom estetycznych przedstawień
należy się lwa część łupu w arystokratycznym niebie.
Nie bez humoru niejedna czytelnik patrzy na te zabiegi,
wiedząc, że wiele pereł i diamentów z kosztownej szaty
królowej już znikło... nie tylko herby były już na giel-
dzie... cnoty wchodzi na rynek pieniężny.

Takie mniej więcej wnioski wyciągają z kartek po-
wieści ostatnich dni.

Są tu i rzeczy napisane z niepospolitym talentem,
jak „Anioł śmierci”, „Rdza” oraz napisane z mniejszym
talentem i próby początkujących.

Oto plany powieści na dobre, w stosunku do ninie-
szego tematu

1) Autor „Cnoty na gieldzie” skonstatował zinną, że
działalność dobroczynna, ostatnia niejako zbroja społecz-
nego idealizmu, w jakiej walczy arystokracja o dobro
ogółu, kruszy się. Puklerz łamie umysłnie zawieszany
przez bankiera Mustardblatta z Monaco jego współnik, a
raczej sługa hr. Czekanowski (zmienia on powoli ubo-
ższych, nieutylizowanych członków „Towarzystwa opieki
nad niedoszłymi małżeństwami”, w akcjonariuszów wyży-
skiwanych założonego przez się „Towarzystwa syropu
kartoflanego”). Co do estetycyzmu: pan del-Pino urządził
żywe obrazy w kole uboższych członków tow. takie jak
u arystokracji; epizodycznie lekcje na fortepianie spro-
wadzają z drogi cnoty ubogą lektorkę pannę Porzelską.

2) W powieści „Rdza”, młody doktor Stanisław Wil-
ski, szlachetny, bezinteresowny, naprosto od czasów ko-
repetytorskich pora się ze zdobyciem sezamu (dom hr.
Zbąskich). „Zatraca na to młodość, dogmatów nie zdziżył
sobie wyrobić żadnych. Gdyby nie traf (śmierć hr. Zem-
pacha w pojedynku) wątpliwa rzecz, czy hrabianka Irena
Zbąska, późniejsza hrabina Zempach zostalaby jego żoną...
przytem majątek hrabiów okazuje się mraźcem. Nieza-
leżnie od tego dramatu estetycyzm—zboj porywa nieszczę-
sną ofiarę z palacu Wilmy hrabiankę Zempach i popycha
w objęcia aktorskiego zawodu... Hrabianka moralnie
upada...

3) W powieści „Dobrowie otoczenie” grono dyletan-
tów wiejskich (rzadca, marszałek, bibliotekarz, ogrodnik)
wita z wzruszającą naiwnością nowych dziedziców, baro-
nów Tomskich (niejako herbownych resurektorów) este-
tycznymi darami (muzyka, obrazy, poezja...). Intrzygant,
poeta Stepczyński stara się podzielać na wyobraźnię ba-
rona poezjami, rzadca znów Okoński, dzięki obrazom,
staje się niebezpiecznym rywalem hr. Henryka w zabie-
gach o siostrę hr. Tomskiego, Zofję... Estetycyzm na tie
awobody wakacyjnej panuje tu niepodzielnie.

4) W powieści „Anioł śmierci” arystokracja zaj-
muje miejsce drugoplanowe. Kiedy odrąbać przez ubo-
gą stosunkowo „królowiankę” artysta Rdzawicz wchodzi
na salony arystokratyczne z miłosną raną w sercu, jego

konterfekt moralny przeobraża się do pewnego stopnia.
Nie jest to już wyłącznie tylko artysta, marzący o uwiecz-
nieniu w marmurze swojej ukochanej i dogmat pracy
w dziedzinie sztuki do pewnego stopnia kona w jego
duszy... dyletantyzm artystyczny przenika jego istotę,
paletę zmienia pędzel... Kiedy wśród ironicznych usmie-
chów i spojrzeń sztambuchowych artystów upina fałdy
osobom w żywym obrazie, zawieszany, jako rzeźbiarz,
czy nie może przyjść na myśl, że rzeźbiarstwo jest szlu-
ką śmieszna?

W samotni swojej wykonywał piękne agrydziała,
jak „Mitosny uścisk Centaurów”, wśród rozgwaru „lejb-
gwardji” (tak ironicznie nazywa wielbicieli ukochanej)
dochodzi do malowania szkieletołów... W listach Rdza-
wicza do przyjaciela Tezla widać jeszcze rozpacz szcze-
rego młodzieńca, który kochał do szafu, w stosunku
późniejszym do Eli Rosieńskiego coraz więcej refleksji,
przeplatanych wybuchami człowieka w najwyższym stop-
niu zdenerwowanego. Czy nie budzi pod koniec powie-
ści litości ten biedak, któremu Tezla dostarcza pracy,
ten człowiek schorzał, obracający skrzydło pałacowe
baronowej Heimerth na swoją pracownię ze swobodą
blizkiego krewnego? Czy bardziej ironicznie uosobiono-
go czytelnika nie śmieszy ta postać, usiłująca jakgdy-
by wniwieć, że tu, na salonach arystokracji, do której
w tak niemilem znajduje się stosunku, ma swoje „godzi-
ny sali”? Przecież to nie bogaty, starzejący się syba-
ryta... Jako indywiduum jest to człowiek bezinteresowny,
jako przedstawiciel swojej warstwy, nie świetnie ją re-
prezentuje w wyższym świecie...

5) Kiedy w powieści „Emancypantki warszawskie”
czytelnik uchyla niejako kulis, po za którymi zaczął się
główny sprawca zgieł z ostatniej doby, wnoszący w świat
arystokratyczny jakoby estetycyzm, lub sam ginący
w falach albumowego wscibstwa, kiedy bada cały szereg
postaci piszących poezję, malujących obrazy w ich ty-
ciu codziennem, doświadcza pewnego rozczarowania. Dru-
żyna literacko-artystyczna stosunków z arystokracją za-
danych niema, Marcelin wyczerpuje kieszeń niejednego
biedaka na pół roku jakieś błoda zmusza do opychania
się serdelkami... Wprawdzie jest drużyna młoda, po-
czątkująca, nie obchodzi się jednakże bez znajomości
w innych sferach... a jednak Frasunski jest dla niej
sferą najwyższą.

Ziemowit Tumski.

na łakach z niewysokiego kopca źródło Marzanny, którego świętą praojcie. Dotąd jeszcze lud okoliczny opowiada o cudownej komunikacji tego źródła z Częstochową (należałość późniejsza), wskutek której jakiś miejscowy mieszkaniec, zanurzysz się w świętym źródle wypłynął aż pod samą Jasną Górę. Owiana starą legendą ludową poszliśmy następnie z właścicielem Setropia ku miejscu, w którym się znajdowało cmentarzysko z urnami. Wychodząc z parku zauważyliśmy zaraz za drogą ładne o szerokiej podstawie wznięsiem, a w środku tegoż w zagłębieniu staw. Według opowiadania p. Gr. i staw ten nie był sobie takim stawem zwykłym. Po wywiezieniu bowiem z niego szlamu, jeden ze służących zakuwał dziwnie uznane się dna, co też skutkowało p. Gr. do dalszego kopania. Po zdjęciu pollokowego pokładu ziwno ukazało się gładkie błoto, a właściwie coś naksztaltu nępoł przegniętych mełnow. Zanurzony w nie drąg dna nie dosięgnął. Zjadł znów nowe legendy o bezdennoci głębi etc. Na północnej krawędzi tego dziwnego stawu znajduje się właśnie obszerne bardzo cmentarzysko, zawierające oddzielne mury, lecz opis takowego wraz z innemi znajdującymi się na polach Setropia nie pozostałostami, należy już niepodlegnie do niego towarzysza. Pozegnawszy się z zachwytami, a interesującymi się bardzo archeologią dziedzi, pojechaliśmy do głównego celu naszej podróży do cmentarza. Na wszelkie spóźnienia pora i deszcz pozwoliły nam tylko powierzchniowe zbadać cmentarzysko okazało się ono bardzo obszernym kurhanem rzędowym i na rozkopaniu dwóch tylko grobow. W jednym z nich znaleźliśmy tylko żelazny nazyk, w drugim (dużym) kosciotrupie, którego kości były do tego stopnia strupieszale, że nie można było nawet zrobić chociażby nagłowniej-szych pomiarów. Nadzieja moja, że zdobęde kuka długogłowy, czaszek została przynajmniej tymczasowo zawiedziona. Obieznajmy jednak z poszukiwaniami archeologicznymi p. F. Goszczynski obiecał nam — w wolnych chwilach — kurhan w dalszym ciągu rozkopywać a w razie zauważenia czegoś ciekawego, natychmiast nas zawiadomi. Cieszymy zyskali w tej podróży oraz szczegółowy opis cmentarzyska, jako niespełniona pozostawiamy memu towarzyszowi. *Dr Rutkowski*

Oświetlenie acetylenem.

Miasta, które nie mogą zdobyć się na oświetlenie elektrycznością, powinny pomyśleć o oświetleniu acetylenem, które zaczyna spójzawodniczyć, szczególnie z elektrycznością. Sądząc ze sposobu otrzymywania tego gazu (otrzymuje się przez połączenie węglika wapnia z wodą) i w ogóle z całego urządzenia, które wymaga mniej pierwotnych rozchodów, ma on przed sobą przyszłość. Dotychczas system tego oświetlenia u nas najwięcej rozwinięty w Radomiu, gdzie światło to oświetla gmachy resursy miejscowej, jedną z aptek i hotel, zamysławia zaś oświetlenie całą ulicę Łubelską i kilka gmachów fabrycznych. Obecnie Radom, a również i Włocławek wezwwały przedsiębiorcy tego oświetlenia, p. Paden'a do sporządzenia rachunku oświetlenia całkowitego tych miast. Jednocześnie zawezwane zostały przedsiębiorstwa elektryczne, aby również urządziły plany oświetlenia miasta. Wkrótce więc okaże się, co wypadła taniej, ale sądząc ogólnie, nie jako specjalności, acetylen powinien okazać się tańszym, jak to już wyżej wspomnieliśmy. Naturalnie, oświetlenie acetylenowe jest tylko przejściowem, gdyż w każdym razie oświetleniem przyszłości będzie elektryczność, ale bliedniejsze miastu, jak np. Płock, który także coś w kierunku oświetlenia zamysła robić, powinny przedtem głęboko rozważyć i obliczyć, co na razie będzie lepszem. Podobno nawet jakieś przedsiębiorstwa podały już swe zaofiarowania, radziły więc radnym (i) nie ograniczać się swoim głównie poglądom, ale zawezwać odpowiednich specjalistów. My, mieszkańcy, możemy tylko cieszyć się z tego, że miasto nasze pozbędzie się ciemności, które często są przyczyną rozmaitych naddzięk i wypadków za strąsy zlodziei i rozpustników. Ach, światła!

PAMIĘTAJ!

Gdy wiesz, żeś prochem, pyłkiem, atomem
Na ziemskim globie.
Nie walcz próżnością, pychy ogromem
Dla ducha — zguba, więzy i loch!
Lecz rozważ sobie.
Że miecz, buława,
Szczęście i sława
W posmiertnej dobie
Jednak! proch!

Wara wam zatem ziemi tej syny
Głosie po świecie.
Zoscie stworzeni nie z jednej gliny!
Ze dla was bratem nie będzie gmin!
Gdy śmierć was zmiecie,
W obliczu Pana
Rowna spikmana
Delfi na grzbiecie!
Zawazy, czyn!

Czemuz więc człowiek, ten pan stworzenia
Najczęściej gadem?
Poi bracie zofia, w piekło zamienia
Światlanej drogi gwiazdzisty szlak!
Złych duchów śladem
Pełza po ziemi.
I żałty swemi
Truje jak jadem!
Miłosci brak!

Adam Kozłowski

P Ł O C K .

Rekolacje. W gmachu seminarjum plockiego rozpoczęły się rekolacje dla duchowieństwa djeczejalnego z powroci

Z Tow. Dobroczyńności. Na posiedzeniu Rady Plockiego Tow. dobroczyńności, odbytem w d. 11 b. m. zatwierdzono rachunki bieżące i wydano wsparcia 27 osobom w sumie rb. 56 k. 50. Nadto udzielono dwóm osobom bezprocentowe pożyczki po rb. 75 i 60, oraz postanowiono zaprosić pp. Antoniego Maruszewskiego i Antoniego Wunderlicha do urządzenia koncertu amatorskiego na powiększenie funduszu Towarzystwa.

Szkola Freblowska. Pożądany oddawna zakład wkrótce powstanie w Plocku. Mamy tu na myśli szkołę freblowską, jaką po uzyskaniu pozwolenia władzy, otworzy plockianka panna W. b. uczennica p. Weryho. Dla rodziców wiadome, że ta nie powinna być objętą, małe bowiem dzieci od lat trzech począwszy i będące dotychczas na opiece matki, znajdując w szkole rówieśników, z którymi wspólnie zabawy, rozrywki, ruch w ogrodzie, a zarazem przystępne dla umysłu dziecka, wykłady metodą poglądową, pożyteczne oddziałają na dzieci, rozwijając wczesnie ich umysły młodociane. W wielu już miastach prowincjonalnych szkoły takie rozwijają się bardzo pomyślnie.

Próba żniwiarek. W poniedziałek, t. j. pojutrze na polach dobr Gulezewo pod Plockiem odbędzie się urządzona staraniem domu rolniczego pod firmą „B-cia Wohner, Barczak i S-ka” próba żniwiarek i innych narzędzi rolniczych. Początek próby, na którą rozesłano kilkadziesiąt zaproszeń do pp. ziemian okolicznych, wyznaczono na godz. 4 popoł. Pożądanym byłby jaknajlichnniejszy udział pp. obywateli w pierwszej tego rodzaju u nas próbie.

Towarzystwo cyklistów. Poruszona przed parą miesiącami sprawa założenia w Plocku Towarzystwa cyklistów jest na dobrej drodze. Grono amatorów tego sportu gorliwie się nim zajęło. Dziś właśnie w mieszkaniu prywatnem odbędzie się narada kółka założycielskiego nadzwyczajnego Towarzystwa, która następnie przedstawiona będzie do zatwierdzenia władz. Ustawa Towarzystwa Plockiego wzorowaną będzie na tego rodzaju zatwierdzonych już ustawach dla innych miast w Królestwie.

Odnawienie budynków. Dowiadujemy się, iż budynki po b. magazynie solnym w r. b. będą odnowione przez pokrycie nowym dachem. Zamiast dotychczasowej blachy cynkowej, do pokrycia rzezonnych dachów będą użyte tektura smołowa. Kosztorys tych robot obliczony na rb. 1,051 kop. 29.

Ofiara. Spadkobiercy zmarłej w ubiegłym tygodniu w Plocku b. p. Anny z Heymanow Flatau, celem uczczenia jej pamięci, ofiarowali rs. 2,000 na rzecz przytułku starców i kalek wyznania mojżeszowego w Plocku

Smutne. Aczkolwiek prawo o lichwie ukrocilo wyzysk usłużnych wierzycieli, mimo to jednak zdarzają się jednostki pozbawione sumienia i obawy usłużności, w krytycznej chwili biedaka, każą sobie drogę opłacać. Mamy właśnie do zaznaczenia fakt podobny. I bogi emeryt X, zmuszony chorobą własną i dziecką zastawie książeczkę emerytalną, udał się do Y. Wysokose pobierający przez X emerytury wynosi rb. 94 kop. 73 rocznie. Otóż usłużny „dobroczyńca ludzkości” przyjąwszy książeczkę na zastaw, kazał sobie zapłacić tytułem procentu rb. 25. Fakt taki nie potrzebuje żadnych komentarzy, dla scisłości więc tylko dodamy jeszcze, że ow. Y nie jest tydem.

Oburzające. Ze u nas w Plocku dzieją się rzeczy, o których filozofom nie śniło, a nie to niemal codziennie mamy dowody. Świeży zaś fakt, jaki mamy do zanotowania, przechodzi już wszelkie wyobrażenia. Oto w domu, gdzie się mieszka nasza redakcja w ubiegłą środę, w biały dzień bo o godz. 3 do południa, dokonywano wywożenia z pewnych miejsc, nieznanych za pomocą aparatów Bergera. Można sobie wyobrazić położenie mieszczących lokatorów zamieszkałych w zabudowanych oficynach. We wszystkich miastach, gdzie tylko istnieją aparaty Bergera, oczyszczanie dołów odbywa się po godz. 11 w nocy, i przystęp przy dezynfekcji za pomocą obkładania „jałowem” ku czemuś zniewalają nietylko odpowiednie przepisy policyjne, ale i poczone obowiązki ze strony właścicieli domów. U nas w Plocku widocznie właściciele pozbawieni są tego poczucia, a więc wartoby przypomin im to za pomocą choćby przymusowego wzbudzenia takich czynności podczas dnia, zwłaszcza w obecnej porze letniej, najbardziej sprzyjającej rozprzestrzenianiu się wszelkich zarazków.

Ł O M Ż A .

Nowe bruki. W N. 28 „Ech” spotkałmy wzmiankę o strasznym bruku na ulicy Pięknej i o nieporządkach w podworzach. To, co tam powiedziano o brukach ulicy Pięknej, da się prawie zupełnie zastosować i do innych ulic Łomży. Od Nowego Rynku ku Narwi prowadzi stosunkowo szeroka ładna i przyjemna, gdyby zarząd miejski pomyślał o przebrukowaniu jej. Obecnie przy przejściu przez tę ulicę można nogi powykrecić. Jednocześnie wartoby pomyśleć i o trotuarach nadzwyczaj wąskich i poobrywanych, jak na ul. Pięknej. Co prawda zaczęto przebrukowywać jedną ulicę, ale dziwna rzecz, dla czego porządkowanie miasta zaczęto od ulicy Rybaki, na której procz starych koszar, dwóch łazien i kilku przybytków nędzy moralnej nikt nie mieszka?

Powiatowe miasteczka jak np. Pułtusk, Miawa mogły się zdobyć na asfaltowe chodniki, a Łomża, miasto gubernialne, siedzisko władz, nie może dopuścić tego, aby wszystkie trotuary mieć asfaltowe. Wszakże kasa magistratu łomżyńskiego ma większe fundusze, aniżeli miasto powiatowe.

Komitet sanitarny. Istnieje w Łomży oficjalnie sanitarny, ale tylko na papierze, są nawet członkowie oddzielnych rewirów, być może pisują się i protokoły, ale de facto o komitecie tym nikt nie wie. Widocznie czeka on jakiejś epidemii w rodzaju cholery. Wtedy dopiero ostentacyjnie i dekoracyjnie komitet wystąpi na arenę.

Niedawno z polecenia p. gubernatora miasto obchodził p. podkomisarz z inżynierem gubernialnym, sądząc z kompletu tej nadzwyczajnej komisji, miasto miało być zrewidowanym pod względem budowlanym. Komisja ta obchodziła dzień jeden?

Chcąc zbadać stan budowlany, komisja składająca się z większej liczby członków miała pracować przez pięć dni, nie na tydzień, lecz na parę miesięcy. Gdyby w ten sposób popracowano i zdano rzetelne raporty z tego co znaleziono, to przekonalbysmy się, że sądy pokoju miałyby robotę parę miesięcy a i laku na pieczętowanie domów zbrakło by w Łomży.

Szkoda wielką, że do tej komisji nie powołano lekarzy i choć jednego członka komitetu sanitarnego. Za jednym zachodem możoby zaimplementować zarządzone tym brudem, zabójczym powietrzem i zbadać warunki sanitarne.

Na ulicy np. Krzywe Koło, od strony ulicy Rządowej, gdzie mieszka się biuro podkomisarza, najpokoźniej, przeszło od pół roku, wylewają się wszelkie brudy i nieczystości przez okno z drugiego piętra. Słama w tym miejscu prawie zgniła.

Z pow. Łomżyńskiego. Od czterech dni bezustanku deszcz wciąż pada i leje. Nizsze łąki zalane, rowami płynie woda, jak na wiosnę drogi rowami w wielu miejscach jak w porze jesiennej. Ludzie poważnie zaczynają myśleć i zastanawiają się co to będzie, co to będzie, jeżeli deszcze takie trwać będą dłużej? W wielu miejscach na ziemi leżąszej rozpoczęto już zniwa pokosy żyta leżą zmokłe, zółkłe, a w krótkim czasie zgniją. W dn. 10 lipca, t. j. w dniu, w którym wypada siedmiu Braci męczenników deszcz padał bezustanku. A do dnia tego przywiązana jest bardzo ważna przepowiednia, której przypisyują ogromne znaczenie. Wielu twierdzi, że przepowiednia tak częściowo sprawdziła się, że musi mieć jakies poważniejsze podstawy. Wobec tych przykrych horoskopów nie chce się poprostu myśleć o niezmienionem. Życie traci swój urok gdy widzi się zniszczone całoroczne zachody i troski rolnika. Wy tam w miastach nie odczuwacie tego, najwyżej gniewacie się, że deszcz przeszkadza wam wyjść na spacer, ale pomyślcie, co się dzieje w naszych myślach? Odczuwanie dopiero wtedy gdy drożyzna a mroźgłód zajrzą wam w oczy. *Właz*

Z naszych okolic.

Szpital w Pułtusk. Wentylacja i asenizacja szpitala tutejszego wiele pozostawia do życzenia, wywołując od dawna słuszne skargi tak ze strony lekarzy, jako też chorych. Obecnie jest nadzieja, że zle to zostanie usunięciem, podczas bowiem świeżej bytności w Pułtusk gubernatora warszawskiego, na odpowiedni stan szpitala pułtuskiego zwrócono uwagę naczelnika gubernii, który obiecał swoje naparcie w tym względzie.

Zamknięcie sklepów monopolowych. Korespondent nasz donosi z Kadzidła, że we wsł tej zemknięto sklep monopolowy, ponieważ wódka nie znajduje miłośników wśród ludności miejscowej. Nie jest to pojedynczy wypadek, gdyż podobnie stało się w przodzie przyjeździe wypada nam stwierdzić, że tego rodzaju sklepy zwinięte obecnie w Projanowie, Rosochatam i Zuzlu, w pow. ostrowskim. Obysmy jak najwięcej takich pożądanych wiadomości otrzymywali.

Kuchary (pow. Płocki). W ubiegłą środę miastem spodziwianie młodzieży letnią dla słabych dzieci wyznania mojżeszowego urządzoną staraniem Komitetu, w domu ofiarowanym na ten cel przez p. S. Posnera właśc. Kuchar, a że o ile słyszałem i pociękanie myślał również o wysłaniu dzieci swych niezamężnych współmieszkańców, więc może nie zbyleżnem będzie przytoczenie tych wrażeń, jakie na mnie wywarły dzieci, znajdujące się właśnie podczas mej bytności w ogólnej sali jadalnej. Cały ten drobiazg (od 8 do 12 lat) liczący 75 osób wyglądał nadzwyczaj zdrowo, buźni, jak czerwone, twarze wysociał, zadowolone, spojrzenia otwarte, znać, że nie oczekiwały napróżno, jak to bywa, często w domu, należącej się im porcji pożywienia. Na ządanie p. P. dzieci zaśpiewały nam kilka piosenek polskich, między innemi i pieśń wieczorną składnie i ładnie. Dziwi się rzecz wczorajnie słyszeć, jak można było w przeciągu 3-tygodni nauczyć dzieci, z których wiele w domu prawie nigdy nie słyszy języka polskiego, tak dobrze śpiewać i mówić; tak ułożyć te niesformne, a wielce ruchliwe natury, że z 75 dziecięcych głosów utworzył się wale miły i zgodny chór. W obejściu z innymi dziećmi okazują wiele swobody, na zapytania odpowiadają śmiało; widocznie doszorecznie używają dla utrzymania porządku więcej ciepłych słów, przemawiają-

cyh do rozumu i do uczucia, niż ostrej nagany i postrachu. Z jadalni przeszliśmy do sypialni, (nieco może zaścizupiej jak na tyle dzieci), w której również, jak i w jadalni, zauważyliśmy wszędzie czystość bez zarzutu i porządek... Potrawy dzieci dostają proste, lecz zdrowe i w obfitości; ubrania noszą lekkie i czyste; bawią się, jedzą i modlą razem zawsze w towarzystwie dozorczyń. Porównując te same dzieci zaraz po przyjeździe na kolonję i wkrótce przed odjazdem takowej, można ocenić cały ten stosunkowo bardzo wielki zapas zdrowia fizycznego i moralnego, jakie zdobywają ubogie dzieci w ciągu 4-o tygodniowego pobytu na letnich kolonjach

R.

Ze Skempego piszą do nas: Prawdziwe słowa uznania należą się właścicielowi dóbr Skempe, który, pragnąc choć w części zaradzić złemu stanowi dróg, buduje własnym kosztem szosę na przestrzeni wiorst pięciu od fol. Chodorzka do Skempego. Inny fakt dowodzący opieki nad ludem wiejskim ze strony właściciela tegoż majątku p. Władysława Zielińskiego, zasługuje również na zaznaczenie. Oto p. Z. w celu zapewnienia bezpłatnej pomocy lekarskiej służbie towarzyszej, w liczbie 200 rodzin, zapewnił im stałą pomoc lekarską w osobie dra Ossowskiego z Lipna, któremu zarząd dóbr płaci stałe diety

Przykry wypadek wydarzył się w ubiegłą niedzielę w Skempem. Do mieszkania leśnika dworskiego Baranowskiego, przybył szwagier 12-letni chłopiec. Baranowski podówczas spał, w izbie zaś była 17-letnia żona Baranowskiego, Marianna. Chłopiec zauważywszy w rogu łóżka, wziął ją i począł oglądać. Przy oglądaniu fuzya wypaliła, ciężko raniąc w bok siostrę. Pomimo natychmiastowego wezwania lekarza i prawdziwej ojcowskiej opieki dra Ossowskiego z Lipna, Baranowska po trzech dniach męczenia zmarła.

Śmierć w drodze. Do Warszawy, w celu zasięgnięcia porady lekarskiej, udał się w ubiegły poniedziałek niejaki Szyja Lejbman, mieszkaniec Sielonia, w pow. makowskim. Zanim jednak dojechał do szpitala starożakonnych, L. w drodze z dworca kolei Nadwolańskiej zmarł w dorozce

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Składniki powietrza. Do niedawna jeszcze powietrze według wszystkich podręczników fizycznych i chemicznych składało się z tlenem i w małych bardzo częściach kwasu węglanego, par wodnych. Obecnie pojęcia te wzięte się zmieniają, dzięki nowym badaniom i odkryciom. Dwa lata temu słynny uczone Ramsay wykrył w powietrzu nowy gaz t. z. argon, niedawno wysledzono w powietrzu gaz t. z. krypton, a obecnie już w ostatnich tygodniach ogłoszono dwa nowe składniki, które nazwano *neon* i *metargon*. Istnienie tych ostatnich dwóch ciał zostało stwierdzone przez przefiltrowanie argonu przez warstwę gliny, gaz ten rozłożył się na dwie części: składowe, mianowicie neon i metargon.

KORESPONDENCJE.

Rypin.

„Gdzież tak zmyka elektryka? — Do Rypina! skąd przyczyna? — Bo Warszawa i t. d. Daj to Boże, aby słowa „Muchy“ stały się czemś realnem, gdyż dotąd spokojni mieszkańcy naszego grodu, nie tylko o elektryce marzyć nie mogą, ale desiderata ich zredukować się dadzą do najwyuczajniejszej choćby nafty. Mamy w mieście latarnie, lecz ich stanowczo za mało, a i te najczęściej stoją na urągawiskach słońcu, wyczekując z upragnieniem pełni księżyca. Lubo ojeowicie miasta pełni dobrych chęci, nie poradzić im mogą, zażyły bowiem jakieś nieformalności przy licytacji, a tymczasem zapanowało królestwo ducha ciemności. Jeżeli nie chcesz czytelniku rozbić nosa, nie wychodź wieczorem z domu, wyrzecz się nawet... winta, a jeżeli zechcesz użyć przechadzki, zatykaj świeżego powietrza we dnie. Tej przyjemności możesz sobie pozwolić, bo Rypin, dzięki staraniom miejscowej władzy, przeprowadził do należytego porządku ogród spacerowy, ulice de noviter zasadzone drzewkami i, być może, drzewka wyrosną, jeżeli notabene nie będzie cichej opozycji synów Izraela, którzy, mniemając, że zadrzewianie miasta stoi w stosunku odwrotnym od rozwoju handlu, polewają młode drzewka go-

racą wodą i paraliżują dobre chęci mieszkańców. Według jednodniowego spisu ludności, Rypin posiada z górą 6 tysięcy mieszkańców. Miasto wznosi się a nawet piękniejsza, powoli, lecz stale. Prowadzi ożywiony handel zbożowy z sąsiednimi Prusami i mogłoby rościć pretensję do postępu, wszelkie jednakże wysiłki w tym kierunku rozbijają się niestety o brak komunikacji. Szosa do Sierpca i do Prus zatwierdzona, ale roboty dotąd nie rozpoczęte. O ileż zyskają, wzorowo prowadzone, gospodarstwa na polepszeniu środków lokomocji. Ziemia nie nasi krzątają się około założenia udziałowej mleczarni, przebiegają również o założeniu lokalnej instytucji kredytowej. Życze z serca powodzenia! Mężowie czynu, ale nie męczowie! I tylko dobrych chęci, nie zażęci energii, a praca wasza wyda plon obfity. Obfitych plonów spodziewać się należy z przyszłych sprzętów dzięki wyjątkowo łaskawej na nas wiosnie, naturalnie jeżeli deszcze nie zaszkodzą. Ceny zboża gotowego, wyśrubowane w końcu Kwietnia do maximum, obecnie spadły i tendencja zniżkowa trwa dalej, a na grę „w zielone“ niema popytu. Wogóle gra, za wyjątkiem winta, prosperuje u nas ospale. Dawniej grywano chętnie te atry amatorskie, jedyną źródło dochodów miejscowej straży ogniorowej. Dział to źródło wyschło. Szanowni amatorowie i nadobne amatorki spią snem letargicznym. Cemu? Wszak teatr amatorski u nas cieszył się zawsze powodzeniem materialnem i moralnem. Przytępiam więc niedyskretne wasze dołce: far niente i budź was, przybrani synowie Melpomeny. Zapomnijcie o koteryjkach, porzucenie ad acta drobne ambicji, tę prawdziwą plagę partykularza, gwoździ wyrównania budżetu straży tembardziej że członkowie honorowi straży tu jak i wszędzie wnoszą składkę pieniężną z taką ochotą, jak naprzykład przeciętny Jankiel lub Chaim zaciągają się z ochotą pod sztandar Marsa i Bellony. Jeżeli mimowoli spotknąłem się o tych groźnych bogów śmierci, gwoździ uciśnienia mieszkańców od głodowej śmierci, trudno mi zamieścić, że jakkolwiek cena pszenicy, z przyczyny obecnej wojny, skoczyła o 50%, natomiast cena pieczywa zwiększyła się o 100%, Zatem panowie od chleba wyrównajcie taką anomalję, bo kajzerki nasze mogą dziś rywalizować, odnośnie do miniaturowych rozmiarów, z warszawską kajzerką. Wnoszę do was instancję nie w imieniu sytych ale w imieniu głodnego plebsu i biedniejszych rękodzielników. Rzemiosło u nas anemicznie widzie żywot, nie brak wprawdzie rzemieślników, ale poziom ich wykształcenia technologicznego jest nader mały. Dobry krawiec szew, rzeźnik-masarz znalazłby u nas dostatnie utrzymanie. Niedawno opuścił nasze miasto pomocnik naczelnika powiatu pan Barłowiec, tranziłokowany na także stanowisko do Ciechanowa, z ogólnym żalem wszystkich warstw ludności całego powiatu

Z Dobrzyca nał. Drażę

Stary Ben-Akiba na płomienną mowę Uriela odpowiadał chłodno: „wszystko to już było“, co my uzupełniliśmy dodatkiem „i będzie“. Jakkolwiek maksyma ta uzyskała przywilej nieomyślności dla naszego społecznego życia, ośmieliłem się wystąpić z twierdzeniem że u nas zdarzają się czasem i rzeczy, „których jeszcze nie było“, o których — jak mowi przysłowie — nie snuto się i filozofom? Bo i czyż snie się im mogło, iż do ożywionego uzdrowiska, jakim jest Ciechocinek, na schyłku wieku pary i samochodów zniechęconą będzie jedyna prowadząca don z całej części kraju drożyna, bez zastąpienia jej inną, a zarząd kąpielowy w ciągu kilku tygodni sezonu nie zatroszczy się o to, że mieszkańcy okolicy Zawisła jedynie chyba balonem wylądować w Ciechocinku mogą?

Od lat kilkudziesięciu istniała wprost przeżo pod Ciechocinkiem droga, prowadząca zjazd do warzelnicy soli i adrożowiska, — droga podczas sezonu bardzo uczęszczana i stanowiąca jedyny łącznik między Ciechocinkiem i okolicą nadgraniczną prawego brzegu Wisły. W roku bieżącym Niemcy koloniści, otaczający wieńcem Ciechocinek, zniesli — podobno za pozwoleniem miejscowej administracji — tę drogę pod pretekstem groźącego dla podróży niebezpieczeństwa i obsadzili ją wierzbą. Plantacja wierzb koszykarskiej pod Ciechocinkiem daje naszym niemieckim wspaniałym wiatelom około 300 rb. z morgi, coż więc wobec tego znaczy robią, że my, Zawisłacy, niemamy dostępu do Ciechocinka. Możemy sobie sprawić balony — aby naszym niemieckim przyjaciółom dobrze się działo.

Przewoźnik tutejszy, nie otrzymawszy dotąd odpowiedzi na prośbę podaną do gubernatora Warszawskiego o przywrócenie drogi, wysadza tymczasem podróży o wiorstę blisko powyżej dawnej przystani, wskutek czego przeprawa w czasie niepomyślnego z góry wiatru jest dla ciężkiej łodzi wprost niemożliwą.

26-go Czerwca, niewiedząc o skasowaniu drogi, wybrałem się z rodziną ciężkim pojazdem do Ciechocinka. Po dwugodzinnej przeprawie stanęliśmy przy strumieniu i zarosniętym brzegu i, gdyby nie uprzejma pomoc kilku żołnierzy straży pogranicznej oraz przeprawiających się wraz z nami osób, nigdy byśmy w Ciechocinku nie wylądowali.

Przed nami, jak się na miejscu dowiedziałem, nikt się z Zawisłą konni w r. b. nie przeprawiał i niechęciano mi dać wiary, że zdołałem się tam przedostać karcią

P I

Z Pułtuskiego.

Pomiędzy Pułtuskim i Wyszkiem prowadzi szosa, łącząca te stare miasta. Rząd wybudował ją dla wojska, co wskazują słupy przydrożne. Przecina ona uroczysko okolicę, często ułane lasami z pięknymi polami, ozdobionymi bogatymi wioskami. Głównym szlacheckim majątkiem rządowym i Topolną. Na połowie szosy drogi pomiędzy powyższymi miastami rozłożona jest koscielna wioska. Pniewo. Z jednej strony wzgórek, a z drugiej bór ja otacza. Małownice położenie wioski, a przytem bardzo musi być zdrowotne. Jadąc szosą tak byłem zachwycony, iż zatrzymałem się na wzgórzu, po zachodniej stronie wioski leżącym, i napawałem się piękną okolicą i flory miejscowej. Jak okiem sięgnąć w dal naokoło lasy i bory a pośrodku pole, przecięte strumieniem bez nazwy; naokoło niego rozłożyła się wioska Pniewo. Koszółki drewniane kryjące się pośród topoli i klonów, zdawały robić miłe wrażenie. Zbliżka go nie badałem, ale zdawało mi się, że widzę w nim coś zjawy, ażeby nadążyć przyjemnie, ażeby sprawić kościół wraz z otoczeniem. Konie wypoczęły, tu szliśmy dalej w drogę, lecz pędziwo — anomalia miejscowości — cmentarz grzebalny, tuż przy szosie leżący, mały z łowalnym kamieniem opakiemieniem. Nawet na dobitki przykrego wrażenia spostrzegam psy ogryzające kosci i moze ludzkie i trzoda chlewna waleśająca się po cmentarzu. Pod tem przykre m wrażenie kazalem zatrzymać konie i od ludzi przechodzących starałem się zbadać przyczynę tak strasznej ruiny miejsca wiecznego spoczynku. I cóż się dowiedziałem? Oto, że parafia bogata i bardzo liczna, licząca około 7 tysięcy dusz, chętnie dająca grosz na dobrotę kościoła, więc i tu nie poskąpiła by grosza, gdyby była głowa do kierowania całą tą robotą. Podobno nawet już były wykary ks. Stanisław Suchanicki, obecnie proboszcz w Borzewie, rozpoczął robotę koła cmentarza i kamieni pokazują ilosc nazwozów ale mu tamę położono w działaniu, a z jego wyjściem z Pniewa robotę stanęła. Stosunkowo do ilości parafii cmentarz jest zamyśły, bo można przypuścić, że najwyżej co 8 lat jest cała przestrzeń cmentarna wypełniona ciałami, a zjazd wzięcie miejsca na 8 lat dalsze? Wiadomo bowiem że nie wolno poruszać mogił wcześniej niż po 15 latach, według prawnych przepisów. Pożądaniem byłoby bardzo, ażeby władza duchowna wdała się w tę sprawę. Całe piękne wrażenie, którego doznałem dojeżdżając do Pniewa, zostało zniweczone przez wstręt, jakim uczułem z widoku cmentarza.

Równie bolesnym był widok pól dotkniętych gradobiciem. Nawalnica przeszła paas z zachodnio-południowej strony ku północno-wschodniej nad wsiami Cieszą, Pniewem, Lutobkiem i Komorowem i bardzo duże szkody poczyniła w oziminach, tak iż w niektórych miejscach poorano ziemię i nowo jarzynami posiewano.

Na tem kończę swoją korespondencję, prosząc „Echa“ o gościnność do dalszych pogawędek z innymi okolic.

Pielgrzym.

PZEGŁAD POLITYCZNY.

Pomimo zniszczenia eskadry hiszpańskiej admirała Cerwery, położenie amerykańców nie o wiele zmieniło się na lepsze. Wprawdzie depesze z Waszyngtonu niemal codziennie przynoszą wiadomość, że Sampson ciągle grozi bombardowaniem Santjago, że wyznaczał już kilkakrotnie terminy ostateczne do poddania się miasta, mimo to jednak wszystkie te, pogrożki nie sprawdzają się do tej pory.

Wprawdzie w d. 11 b. m. rozpoczął on zapowiedziane bombardowanie, jednocześnie z atakiem armii lądowej na forty, broniące dostępu do portu, lecz atak ten hiszpanie odparli. Pancerniki „Brooklyn“, „Texas“ i „Indiana“ ostrzeliwały Santjago przez nadbrzeżne skały, co okazało się jednak niemożliwym i pociski padały, nie osiągając celu. Po bezskutecznym godzinie bombardowaniu zamiechano ogień.

Rzekome zwycięstwa amerykańców znajdują krytyczną ocenę w poważniejszych organach prasy amerykańskiej. Dziennik „New-York-Herald“ w taki sposób je maluje:

„Jeszcze jedno takie zwycięstwo, jak 1-go lipca, a nasza wojna musza się cofnąć. Położenie jest nadzwyczaj trudne, miasto Santjago broniąone jest szesnastocalowymi armatami, my mamy tylko trzycalowe. Dział oblężniczych pawet nie wyniesiono jeszcze z okrętów. Trudno przecież wziąć Santjago piechotą, jest to tak, jak by się chciało rozbić szafę żelazną przy pomocy pistoletu pokojowego. Katastrofa dla nas nie jest wykluczona. To, cośmy dotychczas zdziałali, dowiodło tylko niesłychanej odwagi amerykańskich żołnierzy. Działano na oslep, popełniano cały szereg błędów. Piszemy to jedynie w tym celu, aby z Waszyngtonu wydano odpowiednie zarządzenia. Potrzebujemy artylerji, potrzebujemy wystać posiłki i muły do transportowania.“ Czy Mac-Kinley prezydent Stanów, usłucha tej rady?

W tej samej sprawie pisze „Journal de St. Petersburg“: „Komodorowi Sampsonowi dotychczas nie powiodło się zniszczyć żadnego z fortów, wznoszących się u wjazdu do portu Santjago do Cuba, nie zdołał też do tej chwili zdobyć przemyślny, wiedzącego pod miasto. Nawet gdyby generał Szatter opanował miasto, nie znać to bynajmniej zdobycia Kuby. Liczba będzie jeszcze ciągłego nadsyłania wojsk aby walkę w głębi kraju dalej prowadzić. Hiszpanie rozporządzają także teraz znacznym materjałem ludzi i zapasów wojennych dla wyczerpania armii amerykańskiej wystarczyłaby zresztą prosta partyzantka gerylasów. Z dumnej proklamacji Blanca, który oświadcza że Hiszpanie nie zapomną, iż są potomkami nieśmiertelnych obrońców Saragossy, można poznać, że w Hawanie postanowiono stawiać opór do ostatniej chwili. Cała Europa podziwia patriotyzm obrońców Kuby. Europa rozumie bardzo dobrze uczucia, jakie ożywają Hiszpanów.“

O ile można wyprowadzić jakie wnioski z najświeższych depesz (gdźż jedne przeczą drugim), to rokowania o zawarcie pokoju są jakoby możliwe. Warunki jednak nie są jeszcze wiadome, lecz czujne oko polityków przewiduje już różne zawiąkania, jakie mogą wskutek tego wyniknąć i kaza przypuszczać, że właśnie ów „pokój“ może przynieść nieoczekiwane następstwa. Znacząca mianowicie w tym względzie jest depesza z Berlina, donosząca, że Amerykanie przy zawarciu pokoju nie zadowolą się niezależnością Kuby, ale żądają obok odszkodowania wojennego, także wyspy Portorico. Takiemu żądaniu jednak sprzeciwia się zarówno Rosja, jak i inne mocarstwa interesowane.

Nowe książki i wydawnictwa.

Szkice społeczne. Napisal Zenon Pietkiewicz. Warszawa 1898 r.

I. *Nędza i miłosierdzie*. II. *Hygienu i życie*. (Treść: Walka z rozpustą i nieładem. — Suchoty w małżeństwie. — Niebezpieczeństwo życia płciowego dla kobiety w związkach małżeńskich. — Hygienu pracy umysłowej). III. *Kobieta*. (Treść: Kobieta w świetle nauki — Kobieta w życiu społecznem. — Wychowanie dziewcząt. — Ofiary macierzyństwa. — Małżeństwo. — Rola i stanowisko kobiety w przyszłości). IV. *Samobójstwo*. (Przyczyny samobójstwa: Alkoholizm. — Przysyt. — Choroby. — Warunki społeczne i ekonomiczne. — Zaraza namiętności. — Miłość. — Pożycie małżeńskie. — Samobójstwo w przyszłości).

Nowy system rolnictwa napisał J. Owsiński.

Teoria bądź co bądź nowa i ciekawa. Według autora obecny sposób uprawy roli jest z gruntu fałszywy. Badania naukowe wykazują, że rola sama przez się zawiera dostateczną ilość składników pożywnych, które są potrzebne do prawidłowego życia roślin. Rolnicy sami wskutek głębiej uprawy zmieniają przyrodzony stan ziemi, rujnując wytworzone przez dżdżowniki i gąsienice w ziemi

rodliny kanały niszczą naturalny ustrój ziemi, niezbędny dla jej wydobycia. Nieurodzajne są słuszną karą za przewracanie ziemi pługami, pogłębianiami i innymi narzędziami. Również niepotrzebne jest zbytne zasilanie ziemi nawozami sztucznymi, gdy znajduje się w niej dostateczna ilość pierwiastków pożytecznych w stanie naturalnym i nie ma obawy, aby kiedykolwiek wyczerpały się zupełnie, gdyż ziemia wytwarza wciąż nowe.

Oto są główne podstawy nowej „teorii” uprawy ziemi. Zapewne nie trudno będzie specjalistom zbliżyć wiele nieuzasadnionych twierdzeń autora. Wiadomo, że ziemia intensywnie uprawiana prędzej wyczerpuje się ze składników pożytecznych, niż je zdolna wytworzyć z powrotem, że ostatecznie może przyjąć czas, kiedy zostanie zupełnie wyczerpana, jeżeli nie będziemy zasilali jej sztucznie.

Również twierdzenia co do płaskiej uprawy, w obec doświadczeń wyników na każdym kroku, nie wytrzymuje krytyki. Otwiera zapewne lepiej sprawę tę rolnicy zawodowi.

Z czasopism.

„Krytyka lekarska” miesięcznik, który wychodzi już od roku przeszłego, w każdym zeszyte zawiera artykuły ogólnej, żywej treści. Pismo to odpowiada w zupełności zadaniu, jakie sobie postawiło, t. j. być filozofią medycyny, uogólniać i streszczać zjawiska społeczne, stosując do nich zapatrywania medyka. W ostatnim np. numerze (lipiec) znajdujemy prace następujące. „Gim-

nastyka a zdrowie” w której autor p. St. Kamiński rozstrząsa i omawia wpływ zjawisk wszelkiego rodzaju dawnych zabaw na światło powietrza, które obecnie nawet przez uczniów sążysz uczone. Dalej czytamy bardzo zajmującą rozprawę dra Sterlinga „z filozofii i patologii muzyki” historycznie, po literacku traktowany przedmiot. Rzecz jeszcze nieskończona, ale bardzo ciekawie rozpatrywana, którą nie specjalista nawet z przyjemnością przeczyta. Wpływ muzyki na stan różnorodnej duszy, znaczenie jej w ogólnym wychowaniu, są niezmiennie dla każdego ważne. Dr. Rychliński w pracy „w kwestii urzędów pomocy lekarskiej w gminach” omawiając interesującą tę obecnie nas sprawę, przemawia za lekarzami gminnymi tak, mniej więcej, jak to projektował p. Bol. Zdziarski w „Echach”. Kończąc zeszyt ten uwagi dra. Polaka „W sprawie ważności wykształcenia filozoficznego dla lekarza” o czym już na łamach krytyki pisali dr. Nusbaum, dr. Paszkowski, który doszedł w swych rozumowaniach, że filozofia zajmować się lekarzowi nie potrzeba. Dr. Polak uważa wykształcenie filozoficzne, jako niezbędny warunek człowieka — lekarza.

Pszczelarz i Ogrodnik (№ 7) wyszedł w zwiększonej objętości i zawiera obfitą ilość prac poświęconych pszczelnictwu i ogrodnictwu krajowemu, z pomiędzy których wyróżniają się artykuły „Zimowanie pszczół w ziemi” A. Dłubaka, „Niepłodność drzew owocowych” K. Jakimionka, „Pielenie i koszenie trawników” A. Zaleskiego, „Soki owocowe” K. Wernera i w. i. Obfita kronika

bieżąca zawiera wiele wiadomości, interesujących miłośników pszczelnictwa i ogrodnictwa.

NEKROLOG.

W dniu 4 lipca r. b. zmarła nagle w Łodzi wskutek strasznego wypadku, uderzona przez rozbieganego konia s. p. Bronisława z Kochanowskich, Brzozowska, żona lekarza miasta.

Wszyscy o tem wiemy, że po czasowej wędrówce na ziemi, po mniej więcej męczących trudach, śmierć nas przesiedli w krainę wieczności. Pomimo to nikt z obojętnością nie rzuca garści piasku na trumnę świeżo do grobu spuszczaną, nikt jej bez lzy w oku nie żegna, zwłaszcza jeżeli ona kryje zwłoki osoby bliżej nas obchodzącej, jaka porzucić nas musiała w sile wieku i nadziei długiego życia.

Tak gwałtowna i męcząca śmierć s. p. Bronisławy do głębi duszy wzruszyła tych, którzy ją bliżej znali w Płocku, jak i w okolicy, gdzie przemieszczała pośród nas blisko lat 28, a pozostawiła po sobie jak najlepszą pamięć, jako żonę, matkę, współobywatelkę — jako kobietę z sercem, którem uleczala cierpiących i była zawsze i wszędzie pomocą, gdzie tylko była potrzebna. Żyjąc sercem, sercem przykuła liczne grono życzliwych osób, które przed paru laty żegnając całą rodzinę, wyjeżdżającą do Łodzi, życzyły im lepszej doh.

Dziś, skoro wyroki nieba działy, że Jej już nie posiadamy, niech nam choć wolno będzie mieć tę ulgę w swem nie-

szczęściu, że oddamy należny hołd Jej osobistym zasługom i poświęceniu bez granic, jako matce na posterunku, która, broniąc życia swej córki, razem idącej, poniosła dla niej śmierć na miejscu.

Zapomniała o sobie i ta ofiara pozostawiła męża, najlepszej żony, dzieci matki, społeczeństwo prawdziwej obywatelki, a nas najlepszej przyjaciółki. Boleść z tej straty, wyrwawszy z ust słowa: „Panie w niebiesiech, dla czego tak nas karzesz i zabierasz nam tych, którzy najlepiej strzegą zakonu Twojego?” Lecz zamiast daremnych utyskiwań i nieudolnych śledzeń wyroków opatrności Boskiej, lepiej korzyć się przed Jej wolą, powtórzyć słowa zaczerpnięte z księgi świętej: „Widocznie, podobala się anielska dusza Jej Panu i policzona jest między sługi Boże”.

Z. Szymański.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Płock, 15 lipca

Targ dzisiejszy odznaczał się większym dowozem, jak poprzednie. Dowieziono ogółem około 400 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200, żyta 150 korcy i owsa 50 korcy.

Placono, względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 8 do rb. 8 kop. 50 za korzec wagi 240 funt., za żyto po rb. 5 kop. 50 za 230 funt. i za owo po rb. 3 kop. 80 za 140 funt.

Dowieziono również dziś pierwszą partję — 12 korcy trzypaku zimowego, którą zabrano do miejscowej olejarni po cenie rb. 7 za korzec wagi 210 funt. Gryki i jęczmienia nie było wcale na dzisiejszym targu.

Gdańsk, 15 lipca (Telegram własny). Na dzisiejszej giełdzie tendencja słaba, lecz ceny nie uległy zmianie.

OGŁOSZENIA.

Niniejszem zawiadamiam Sz. Mieszkańców m. Płocka i okolic, oraz Szanowne Duchowieństwo, iż istniejący w Płocku przy ulicy Tumskiej (róg Szerokiej)

Skład Win, Wódek i Wyrobów Tabacząnych

pod firmą

„Rektyfikacja Warszawska”

został zaopatrzony z dniem 15 lipca r. b. we wszelkie wyroby zagraniczne, a mianowicie: w wina szampańskie (oryginalne), węgierskie, na różne ceny, likiery, wina kuracyjne St. Raphael, oraz porter angielski, jak również w wielki wybór win Krymskich i Kaukaskich. Wyroby te sprzedaje po cenach niskich, gwarantując za wina z mojej piwnicy, że są czyste i w dobrych gatunkach. HERBATA firm „Tchin Lun” i „Botkina” z odstępstwem odpowiedniego rabatu, a także wszelkie wyroby tabaczące.

Jan Węgleński

Sklep Wyrobów Tabacząnych, Galanterji, Perfumerji i MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH

A. BROCHOCKIEGO i SYNA

w PŁOCKU, ulica Kolegialna № 13/320.



Mają zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Płocka i jego okolic, iż otrzymali świeże towary: CYGARA, TYTONIE i PAPIEROSY z fabryk renomowanych, oraz wielki wybór, Krawatów, Perfum, Mydeł toaletowych, Galanterji i t. p.

Polecają Tytonie i Papierosy obstalunkowe

B-ci i I. i A. Asłanidi w Rostowie n/Donem

Antoni Brochocki i Syn w Płocku, ulica Kolegialna № 12/320.

A. TAHN & C^o

WŁAŚCICIELE

FABRYKI TEKSTURY SMOŁOWCOWEJ i ASFALTU

pod firmą „F. PIETSCHMAN”

WARSZAWA. Kantor przy fabryce

Leszno Nr. 22.

polecają TEKSTURĘ z dodatkami, laki, smoły, wykonują roboty teksturalno-dekarskie i asfaltowe informują odwrotną pocztą i franco.

2997-12-7

Do sprzedania

folwark ZYGMUNTOWO

(Odbudowana część majątku KOMONIN)

w pow. Sierpskim.

Przestrzeni wólk 13 mor. 25 z kompletnym zasiewem i inwentarzem żywym i martwym, lub bez takowego. Folwark leży na przecięciu szos Ciechanowskiej i Mławskiej, o 2 wiorsty od cukrowni „Izabelin” i o 2 godziny jazdy od stacji kolei Nadwiślańskiej „Ciechanów”. W folwarku tym przy szosie znajduje się cegielnia, dająca czystego zysku rb. 500 rocznie. Blizszych informacji udzieli właściciel W-ny Gozdechowski, w Komoninie, st. pocztowa Strzegowo, gub. Płocka.

W Tulibowie
NAD WISŁĄ

Sprzedaj Tryków zarodowych, owiecznych do chowu sztuk 120, buhajki czystej krwi hplenderskiej. Główna sprzedaż odbędzie się w d. 15-go i 16-go lipca.

Dom. Dulska (Dobrzyń n/Drwęca)

Sprzedaje Tryki

rasy Rambouillet.

REJESTRY GOSPODARSKIE

najpraktyczniej ułożone, wydane nakładem księgarni

Kempnera w Płocku.

Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie i franco.

16 dużych okseftów od okowity
DO SPRZEDANIA

w domu W-jej Poltzechowej w Płocku, ulica Bielska. Stróż wskaże.

Goniec Łódzki

Wychodzi od dnia 15 Lutego r. b. codziennie.

„GONIEC ŁÓDZKI” zamieszcza własne depesze.

„GONIEC ŁÓDZKI” rozszerzył od Lipca objętość pisma, bez podwyższenia ceny.

„GONIEC ŁÓDZKI” posiada obfitą kronikę miejscową, oryginalne korespondencje z kraju całego, własne informacje z zakresu przemysłu i handlu całego zagłębia łódzkiego, drukuje powieść oryginalną i tłumaczoną.

„GONIEC ŁÓDZKI” kosztuje 6 rb. rocz. z przesyłką 8 rb.

Adres: Łódź, Mikołajewska № 25.

Zgromadzenie Kupców miasta Zgierza

ma honor zawiadomić, że zatwierdzona przez Pana Ministra Finansów dnia 4 (16) Czerwca r. b.

SIEDMIOKLASOWA SZKOŁA HANDLOWA W ZGIERZU

z początkiem nadchodzącego roku szkolnego rozpoczyna swoją działalność. W pierwszym roku będą otwarte dwie klasy przygotowawcze, oraz klasy — pierwsza i druga. Wychowawcy szkoły otrzymują też same prawa co kierujący szkołami realnymi rządowymi. Podania składają należy na ręce Starszego Zgromadzenia Kupców m. Zgierza.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Dotychczasowy Redaktor: 4 lipca 1906 r.

Druk K. Mieszkowski w Płocku, ulica Warszawska